

M

Jan Zieliński, UKSW, Warszawa

MALTA



Malta - staloryt P.-E. Auberta, wyd. F. Chardon, ok. 1840. Ze zbiorów IBL PAN

Wyspa na Morzu Śródziemnym, wślawiona cudami św. Pawła, w XVI wieku oddana we władanie chrześcijańskiego zakonu, miejsce manifestacji polskiego Ducha w czasie powstania styczniowego, kraina w swej językowej hybrydyczności paradoksalna.

Cudowny pobyt św. Pawła na wyspie przytoczmy w relacji, z roku 1845, którą mogli czytać nasi romantycy: „Paweł oddanym został wraz z kilku innymi niewolnikami setnikowi z wojska cesarskiego, aby był przewiezionym do Włoch. Kilku przyjaciół towarzyszyło mu. Gdy na wyspę Kretę przybyli, radził Paweł pozostać na niej przez zimę, albowiem już była późna pora roku, a żegluga niebezpieczną. Lecz setnik zawierając bardziej właścicielowi okrętu i sternikowi niż Pawłowi, popłynął dalej. Wkrótce atoli powstał wiatr gwałtowny, który porwał okręt tak, iż on nie mógł się wichrom oprzeć i miotanym był na wszystkie strony. Po czym wrzucono w morze część ładunku, a nareszcie i sprzęty okrętowe. Przez wiele dni nie widzieli ani słońca, ani gwiazd, a burza się wzmagająca, a wszelka nadzieja oca-

lenia znikła. Wówczas pocieszał ich Paweł, mówiąc: «Bądźcie dobrej myśli i spokojni, albowiem tej nocy oznajmił mi anioł Pański, że wszyscy będziemy ocaleni». Byli więc dobrej myśli, i zboże wrzucili w morze, aby okrętowi ulżyć. Gdy dzień zaczęło, spostreżegli zatokę i chcieli do niej przybić. Ale nagle uderzył okręt, przodek stanął nieporuszony, a tył rozbił się od gwałtownego bicia wałów. Na widok ten, rzucili się wszyscy, którzy na okręcie byli na morze, i ocalając się częścią pływaniem, częścią na deskach, przybyli wszyscy szczęśliwie do lądu. — Gdy więc na lądzie byli, dowiedzieli się, że wyspa nazywała się Melita (Malta). Mieszkańcy jej okazali się względem nich bardzo ludzkimi, a naniósłszy chrustu, napalili ogień. Pomagał i Paweł Ś. znosić drzewo, a gdy chrust kładł na ogień, ukryta w nim żmija, przyszedłszy z odrętwienia do życia przy ciepłe, uczepliła się jego ręki. Widząc to, poganie mówili: człowiek ten musi być mężobójca, bo chociaż na morzu śmierci uszedł, pomsta Boża nie dopuszcza mu żyć. Lecz Paweł Ś. strząsnął żmiję w ogień. Ludzie więc, gdy widzieli, że mu się nic złego nie stało, zmienili zdanie swoje, i mniemali go być Bogiem, a rządca wyspy przyjął rozbitków w swojej włości i przez trzy dni uprzejście podejmował. Paweł uzdrowił ojca jego i wszystkich chorych na wyspie. Po trzech miesiącach odpłynęli znowu i przybyli szczęśliwie do Rzymu” (X. A. R. [Radzki] 1845: 131–132). Stąd legenda o braku na wyspie wszelkich trucizn i jądów, którą tak ujął jeden z wczesnych (w roku 1595) polskich podróżników na Malcie: „[...] tak są zakłęte od Pawła świętego wszystkie gadziny, że nie tylko żadna, którakolwiek się tam rodzi, jadowita nie jest, ale i ziemi tamtecznej taką u P. Boga moc uprosił, że gdy ją na trucizny zażywają, pomaga i każdy jad i wewnątrz i zwierzchu człeka uleczy” (Anonima [1595] 1925: 24). Tenże podróżny doświadczył też leczniczego działania maltańskich kamieni. „Obchodząc tę wyspę, na jednym miejscu przy porcie Marza Scala znalazłem skałę, to jest kamienie, którymi sobie jakoby łąki grodzą, na kupy składając, tak twarde, że nigdy krzemień nie jest twardszy, a bieluchne; które rozbijając, znajdowałem w nich kamyki na kształt rakowych żółte, pomarańczowej farby, które mi powiadali na oczy bolenie być pomocne [...]” (tamże: 27/28).

Przekazanie wyspy we władanie kawalerom maltańskim postrzegane było w polskiej historiografii jako przeciwieństwo tego, co równoległe działo się na pograniczu polsko-pruskim. „W tym samym czasie, w którym Soliman II przypuszczał szturmy do stolicy zakonu Kawalerów ś. Jana w Rodus, Albrecht, ostatni wielki mistrz rycerzów niemieckich, którego rodziła Zofia, córka Kazimierza IV, siostra Zygmunta I, a żona Fryderyka margrabi brandenburskiego, kusił się na drodze wstępnego boju opanować Pomorze polskie i połączyć tym sposobem brandenburską krainę z królewiecko-pruską” – pisał w roku 1845 Adrian Krzyżanowski. I pomstował: „Chciało przeznaczenie, aby w Zygmuncie I, Albrecht swego wybawiciela, Polska sprawcę swego upadku znalazła”.

W roku 1777 był na Malcie Inflantczyk Jan Michał Borch, przyrodnik, bibliofil i naukowiec, który pozostawił dwutomowe „Listy”, wydane po niemiecku i po francusku. W trakcie rozpoczętej w roku 1783 podróży po Europie odwiedzili Maltę ks. Adam Czartoryski i Julian Ursyn Niemcewicz.

W czasie podróży do Włoch i Tunezji (1778/1779) zatrzymał się na Malcie Jan Potocki, biorąc udział w walkach kawalerów maltańskich z piratami berberyjskimi. Wątki maltańskie pojawiają się w *Rękopisie znalezionym w Saragossie*. W roku 1798 znalazł się na wyspie u boku Bonapartego jego adiutant Józef Sułkowski. W roku 1802 zwiedzał Maltę Jan Michał Henryk Dąbrowski (syn twórcy Legionów).

W roku 1837 zatrzymał się na wyspie w drodze z Włoch do Anglii skrzypek Jan Nepomucen Wański. Słowacki pisał 24 listopada 1837 z Florencji do matki: „Skrzypek do Anglii pojechał i nic o nim nie słyhać...”, a Bernard Zaydler precyzował w dopisku do następnego listu poety, z 2 stycznia 1838: „Wański, jak slysze, udał się z Malty do Anglii [...]”.

W latach 1839–1846 trzykrotnie przebywał na Malcie o. Maksymilian Ryłło. Za drugim pobylem (październik 1841 – wrzesień 1843) założył tu konwikt dla chłopców i pisał komentarz do *Ćwiczeń duchownych* Loyoli. Ojciec Ryłło, z brodą i w stroju arabskim, postawny i przystojny, był na Malcie niezmiernie popularny. „Robiono w kościele, kiedy kazał, jego wizerunki, które odbite wkrótce były rozchwywane, mnóstwo młodych Maltańczyków prosiło go o przyjęcie do Towarzystwa Jezusowego” – wspomina Hołowiński (Hołowiński 1842: 11).

W roku 1840 była na Malcie rodzina Iwanowskich (spowinowacona z Zaleskimi). W roku 1843 wyspę odwiedzili w drodze do Ziemi Świętej Józef Bohdan i Józef Zalescy, wracając zaś z pielgrzymki zatrzymali się na dłużej (trzytygodniowa kwarantanna). Za pierwszym pobylem poznali się z o. Ryłłą („Nos orli, czoło wysokie, włosy i broda blond, twarz, postawa i charakter czysto polskie”), u którego spowiadali się w kościele jezuitów („Kościół czyściutki, jak wszystkie jezuickie, może najpiękniejszy na Malcie”).

W roku 1841 Edward Raczyński wydał biografię Bartłomieja Nowodworskiego pióra Andrzeja Edwarda Koźmiana (napisaną w roku 1832). Koźmian ustalił, że Nowodworski przebywał na Malcie w latach 1599–1607, został kawalerem maltańskim i za swe zasługi przy zdobywaniu Lepantu i twierdz tureckich w północnej Afryce „dziwnie u wielkiego mistrza w szacunku wzrastał” (Koźmian 1841: 34). Zarazem „nie było utarczki podczas jego pobytu na Malcie, do której by nie należał” (tamże). Nowodworski podczas pobytu na Malcie przyjaźnił się z Piotrem Kochanowskim, który w liście do posła króla polskiego, Jana Próchnickiego, „zalecał mu swego brata Nowodworskiego” (tamże: 35). Po powrocie do kraju Nowodworski ustanowił naukowy fundusz wydawniczy przy Akademii Krakowskiej i kilka stypendiów.

Michał Wiszniewski, który przybył na Maltę z Syrakuz w sierpniu roku 1844, szukał śladów swoich polskich poprzedników: „Między świętymi, przed którymi w nocy pali się lampa, znaleźliśmy rodaka naszego Ś. Stanisława Kostkę, który tu może Piotr Kochanowski albo Nowodworski postawili”. Miejscowe budowle przypominały mu Polskę; zwiedzając pałac Boscetto, który był letnią rezydencją wielkich mistrzów, stwierdzał: „Pałac zaś dosyć wspaniały, stoi teraz pustkami i przypomina Łobzów”. W miejscowej bibliotece oglądał zabytki pozostałe po ludach władających dawniej wyspą, przyglądał się też z uwagą sprawom językowym: „Największym zabytkiem dwuwiecznego panowania Arabów w Malcie jest ich język, którym lud po wsiach mówi, ale ten język jeszcze u nich nie został piśmiennym [podkr. MW], bo liter arabskich nie znają, a włoskiego abecadła do nowego języka zastosować nie umieją [...] Anglicy chcąc Maltensów oderwać całkiem i odłączyć od Włoch [...] mają zamiar zaprowadzić po szkołach język maltańsko-arabski, na miejsce używanego dotychczas języka włoskiego, i w tym celu zrobili z łacińskich i niektórych arabskich liter alfabet, i na nim mają się dzieci uczyć czytać”.

Pod koniec roku 1844 znalazł się na Malcie, w drodze do Ziemi Świętej, nawrócony na katolicyzm (i na towianizm) Jan Andrzej Ram.

W czerwcu roku 1845 przybyła na Maltę Maria Kalergis, rozstawszy się w Neapolu z Norwidem, z którym razem odbyli wycieczkę na Wezuwiusz.

W roku 1846 znalazł się na wyspie publicysta Franciszek Duchciński.

„Rozbiliście się też kiedy na morzu? – Nie. Posłuchajcież – opowiem wam, czerpiąc treść do opowiadania z własnych moich a rzeczywistych wspomnień, jak się rzecz miewa i jaką sprawia sensację. Dnia 10 kwietnia, roku 1850, wyruszyliśmy z Malty w podróż, która, rozpoczęta w Warnie, skończyć się miała w Southampton” – tak Teodor Tomasz Jeż rozpoczyna opis morskiej katastrofy, na szczęście bez ofiar, która przytrafiła się grupie 180 niedobitków polskiego legionu, płynących z obozu internowanych w Szumli przez Maltę do Southampton (Jeż 1879: 373). Był wśród nich Władysław Sylwester Kossak, młodszy brat malarza Juliusza Kossaka. Potem trafił do Australii, gdzie został oficerem policji konnej, a na wieść o wybuchu powstania styczniowego wrócił do Polski i wziął udział w walkach.

Norwid był na Malcie prawdopodobnie latem roku 1848. Roman Zrębowicz, mylnie datując tę podróż na rok 1847, pisał: „[...] charakterystyczne wzmianki w poszczególnych utworach, a przede wszystkim ascetyczne badanie źródeł powstającego chrystianizmu nasuwają myśl, że Norwid pielgrzymował wówczas śladami św. Pawła”. Autorki obszernego norwidowskiego *Kalendarza...* piszą: „Wydaje się prawdopodobne, że z Syrakuz Norwid popłynął na Maltę [...]”. Drobne reminiscencje pobytu na Malcie znaleźć można w utworach Norwida, np. w wierszu *Do Bronisława Z.* („ma się pod wieczór, mniemałbyś może, / Iż na Malcie w zakonu gdzieś rycerskiego ostatku / Zatułałeś się”) oraz w wierszu *Ostatni despotyzm* („[...] – Pomarańcza, jak widzę, z Malty – wyśmienita!» / «Może drugą?»”).

Stanisław Koźmian z kolei wspomina: „Wyborny miód maltański zaleca się zapachem kwiatu pomarańczowego, tak obfitego na tej wyspie”.

W latach 1852–1860 mieszkał na Malcie Aleksander Izensmidt de Milbitz z Litwy, weteran powstania listopadowego, garibaldczyk, ostatni dowódca Legionu Mickiewicza. Sam Mickiewicz z Malty wyruszył we wrześniu roku 1855 w ostatni odcinek swej ziemskiej podróży. Podróż tę opisał w liście do rodziny, pisany z Konstantynopola 3 października tego roku, proponując: „Kiedy dzieci przyjdą w niedzielę ze szkoły, niech na mapie wykryślą drogę, kędyśmy żeglowali; będzie to egzamin z geografii. Książka zawierająca mapy starożytne znajduje się w szafce obok biblioteki mojej na najniższej półce”.

W roku 1857 odwiedził Maltę, w drodze do Ziemi Świętej, młody Stanisław Tarnowski – jego relacja z tej podróży (*Z Dzikowa do Ziemi Świętej*) ukaże się drukiem 150 lat po napisaniu.

W marcu 1863 Malta odegrała pewną rolę w staraniach Rządu Narodowego o utworzenie polskiej floty wojennej, związanych z obietnicą lorda Russella, że w razie pojawienia się na morzu polskiej bandery Anglia uzna Polskę za stronę wojującą. „Projektowano początkowo uzbrojenie dwóch okrętów, które miały wypłynąć pod polską banderą na Maltę” (Paszkowski). W Konstantynopolu zakupiono statek „Samson”, którym miał dowodzić były korsarz, francuski kapitan André Magnan. W Anglii nabyto okręt „Princess”, przemianowany na „Kościuszko” – miał on na Malcie podnieść polską banderę, został jednak po drodze zajęty przez Hiszpanów w Maladze, a załogę internowano. Dopiero w październiku 1863 roku utworzono Organizację Główną Sił Narodowych Morskich pod wodzą Władysława Zbyszewskiego. Polskie okręty wojenne będą operowały z bazy brytyjskiej na Malcie dopiero w czasie II wojny światowej („To marynarskie tango było już w Murmańsku / Na Malcie było, i w Afryce, i gdzie chcesz” – Wiktor Budzyński, *Tango marynarskie*).

Polski Duch objawił się na Malcie w czasie powstania styczniowego, konkretnie 8 marca roku 1863, kiedy to Czesław Karski ukończył na wyspie tak zatytułowaną (*L'esprit po-*

lonais) rozprawę, ogłoszoną następnie w lipcu w mediolańskim piśmie „Il Politecnico”. Zaczyna od porównania Polaków i Włochów jako tych narodów, które w obrębie większych wspólnot występują w imię wolności a przeciw tyranii – pierwsi przeciw Rosji, drudzy przeciw Francji (dodaje jeszcze Anglików w opozycji do Niemców). Charakteryzując polską religijność, Karski powiada, że Polacy są właściwie panteistami. Równie dobrze mogliby być mahometanami, gdyby ta religia pierwsza do nich trafiła. Ich Bóg jest bogiem narodowym, jest Polakiem. Jeśli Polacy są katolikami, to właściwie na przekór: bo Rosjanie są prawosławni, a Prusacy protestancy.

Przechodząc do literatury, Karski tłumaczy (prozą) dwie dumki Józefa Bohdana Zaleskiego (nazywając go największym obok Mickiewicza polskim poetą), po czym obszernie streszcza, cytując fragmenty, *Marię* Malczewskiego, podkreślając zbieżności z malarstwem Rembrandta (światłością w opisie pędzącego konia) i Rafaela (opis Marii, przypominający cenioną przez poetę *Świątą Cecylię* tego malarza).

Dalej powiada autor, że Polska stała się grobem. „Despotyzm, wcielony w brutalną postać Mikołaja I, nie znał hamulców: mężczyzn wieszano, dzieci setkami pędzono na Sybir, kobiety smagano biczem, zakazywano książki, zamykano szkoły, zabraniano podróży, hańbiono narodową religię, kąpiąc katolickie ołtarze we krwi biednych zakonnic”. Z tego upadku jednak, z tego grobu zrodziło się nowe życie. Podniósł się tłum proroków, którzy ogłosili Polskę „Mesjaszem narodów, królową czasu przyszłego, czasu sprawiedliwości i miłości”. Równocześnie zaś z ideą odrodzenia narodowego szerzyła się idea wewnętrznej rewolucji. Doszło przy tym do podziału na stronnictwo czynu i stronnictwo arystokratyczne. Nad tym drugim zaciążył rychło duch jezuityzmu, dążąc do uczynienia z katolicyzmu religii Polaków. Na szczęście rozcieńczyła go polska wyobraźnia: Polki i poeci przekształcili katolicyzm w „mglisty mistycyzm”, pełen uroczych a niepochwytnych barw, niczym „zorza poranna wokół białego szczytu Jungfrau”. Walka między dwoma stronnictwami stworzyła dynamiczną literaturę, przesyconą poezją. Nawet wybitne dzieło z zakresu ekonomii politycznej, *Ojciec nasz* Augusta Cieszkowskiego, jest pełne mistycznej poezji. Główni przedstawiciele obu stronnictw to Mickiewicz (szlachta) i Krasiński (arystokracja).

Mickiewicz został bodaj sportretowany z natury: „Rysy twarzy głęboko poorane, włosy w nieładzie, oczy natchnione, charakter niespokojny prowokował wieczną burzę, która huczała mu w głowie i w końcu doprowadziła go na manowce obłąkanego mistycyzmu”. Spośród jego utworów streszcza Karski *Konrada Wallenroda*, *Pana Tadeusza* i *Redutę Ordona*. Krasiński został przedstawiony zwięźle, jako ten, kto uległ wpływom jezuityzmu.

Na koniec rozprawy Karski daje swój autoportret. „Piszący te słowa nigdy nie zaciągnął się pod żaden z politycznych sztandarów, powiewających w jego ojczyźnie; nie jest ani katolikiem, ani antykatolikiem, ani arystokratą, ani demokratą – jest człowiekiem wolności, ponieważ jest w sposób czysty i całkowity Polakiem”.

Kim był ten, przez czyje usta przemówił na Malcie polski Duch? Jak wynika z raportów Edgara Bauera, który stykał się z nim w Londynie oraz korespondował, i z innych źródeł z epoki, Czesław Karski urodził się w Poznaniu jako syn tułacza, uczestnika powstania listopadowego. Wychował się w Paryżu i w Belgii (w Namur jego szkolnym kolegą był malarz Félicien Rops, z którym później założył studenckie pismo satyryczne „Le Crocodile”); po śmierci rodziców wiele podróżował (Turcja, Egipt, Afryka Północna; z jego tekstów wynika, że dotarł także do Indii). W roku 1859 wydał w Brukseli tom wierszy po francusku – recenzenci dziwili się ekstrawagancji i iście południowej dynamice tej poezji.

Eugène Van Bommel zauważał „zupełny brak wspomnień wyniesionych z ojczyzny, czy z lat dzieciństwa; fantazje bez końca [...] Ale co za talent! Co za oryginalność! Co za werwa, jaka gwałtowność, jaki ogień”. Anonimowy recenzent „Revue anecdotique de lettres et des arts” pisał, że mimo nazwiska nie do wymówienia Czesław Karski jest „prawdziwym” poetą i zdumiewał się jedynie, skąd u tego syna Septentrionu poezja „gorąca, wielobarwna, bujna, gwałtowna, jakby zrodzona w pełnym słońcu Południa; pełna osobliwych śmiałości, powalających czytelnika” (recenzję tę, nawiasem mówiąc, poprzedza artykuł na temat rzekomego końca Zakonu Maltańskiego). Alphonse Le Roy pisał o wznoszeniu się „w regiony najdziwaczniejszej i najbardziej chaotycznej fantazji”. Fotograf i entuzjasta lotów balonem Nadar rekomendował wiersze Karskiego Baudelaire’owi, który mu odpowiedział z Honfleur 16 maja 1859 roku: „Jeśli wiersze p[ana] Karskiego (czyż tak?) są rzeczywiście piękne, powinieneś się dla mnie postarać o egzemplarz aczkolwiek, jeśli dobrze rozumiem, rzecz ta nie ma debitu w Paryżu” (Baudelaire 1947: 314). Nadar spełnił prośbę przyjaciela zawiązując: namówił swego wydawcę (był nim Michel Lévy) na przejęcie części nakładu książki Karskiego od brukselskiej firmy Veuve Parent et fils.

W początkach roku 1859 Karski zamieszkał w Londynie. Nawiązał kontakt z Mazzinim i z Zenonem Świętosławskim, pisywał do „Pensiero ed Azione”. Został też członkiem redakcji „La Presse de Londres”. Bywał aresztowany (w Belgii, gdy znaleziono przy nim listy dotyczące „Międzynarodowego Komitetu”, organizacji, jaką próbował stworzyć Mazzini; potem w Paryżu). 9 listopada roku 1859 Bauer pisał: „Natomiast urzeczywistnia się założenie nowego związku, który ma się nazywać Association communale i jednoczyć emigrantów wszystkich nacji. Nad urzeczywistnieniem tego planu pracuje Polak Cesław Karski, niewątpliwie jeden z najbłyszczotliwszych pisarzy i pełen rozmachu poeta (tom wierszy po francusku, wydany w Paryżu pt. *La Crise*, zdobył mu wśród współczesnych poetów francuskich poczesne miejsce)”. W roku 1860 Karski wyjechał do Włoch, by przyłączyć się do Garibaldięgo. Brał udział w zdobyciu Capuy. Wszedł do redakcji „Popolo d’Italia”. Wreszcie zamieszkał na Malcie.

Manifestacja polskiego Ducha nie była jedynym czynem Karskiego na wyspie. O drugim wspomina Alfred Delvau w swej sylwetce Nadara, zamieszczonej w tomie *Les Lions du jour. Physionomies parisiennes* (1867). Wymieniwszy rozmaite tytuły Nadara do chwały, jego działalność artystyczną i literacką, a także zakończoną katastrofą pod Hanowerem wyprawę olbrzymim balonem „Le Géant” w listopadzie roku 1863, Delvau podaje zagadkową informację. Po latach fragment ten przytoczy bez żadnego komentarza Walter Benjamin w *Pasażach*: „Co pozostanie kiedyś z autora *Miroir aux alouettes*, *La Robe de Déjanire*, *Quand j’étais étudiant*? Nie wiem. Wiem tylko, że na jakimś cyklopowym głazie z wyspy Gozo polski poeta Czesław Karski wrył napis po arabsku, lecz łacińskimi literami: «Nadar o włosach płomienistych przeleciał nad tą wieżą» – i że jest bardzo prawdopodobne, iż w tej właśnie chwili mieszkańcy owej wyspy oddają mu cześć jak jakiemuś nieznanemu Bogu”. Wymienione tytuły to utwory literackie Nadara z lat sześćdziesiątych XIX wieku, dziś rzeczywiście popadłe w zapomnienie. „Cyklopowy głaz” z wyspy Gozo to pozostałości megalitycznych świątyń ku czci bogini płodności, zwane Ġgantija – Olbrzymy, tak samo, jak balon Nadara. Napis „po arabsku, lecz łacińskimi literami” to niewątpliwie napis po maltańsku. Czy inskrypcja przetrwała? Zapytanie ogłoszone w „The Times of Malta” pod koniec roku 2005 (Zieliński 2005), nie przyniosło żadnej odpowiedzi.

Czesław Karski, poeta i rewolucjonista, jeden ze swych późnych wierszy zakończył strofą: „Je crois que s'il fallait absolument mourir, / D'une façon meilleure on ne pourrait finir. / Si seulement au lieu d'un nom vil ou vulgaire, / On avait nom Saint-Paul, César ou Robespierre” („L'Art libre” 1872: 318). Wymieniając jednym tchem św. Pawła, Cezara i Robespierre'a, nawiązywał do maltańskiej tradycji, zgodnie z którą mieszkańcy wyspy uważali czyniącego cuda apostoła za Boga. Nieznanego Boga, jak jego przyjaciel Nadar, latający ponad Europą balonem.

BIBLIOGRAFIA

- Anonima *diariusz peregrynacji włoskiej, portugalskiej, hiszpańskiej* [1595] 1925, wyd. Jan Czubek, Kraków.
- Baudelaire Charles, 1947, *Correspondance générale*, t. II: 1857–1859, Paris.
- Bauer Edgar, 1989, *Konfidentenberichte über die europäische Emigration in London 1852–1861*, Trier, s. 508 nn, 533, 548 nn, 597 nn.
- Benjamin Walter, 2005, *Pasaże*, przeł. I. Kania, Kraków, s. 732.
- Borch Johann Michael von der, 1782, *Lettres sur la Sicile et sur l'île de Malthe...*, Turin.
- Borch Johann Michael von der, 1783, *Briefe über Sicilien und Maltha*, Bern.
- Borch Johann Michael von, 1796, *Reisen durch Sicilien und Maltha, und von der Revolutionen, so dieses Land erlitten hat*, Bern.
- Gawroński Franciszek, 1911, *Andrzej Towiański i Jan Andrzej Ram. Kartka z historii mistycyzmu religijnego w Polsce, w pierwszej połowie XIX wieku*, Lwów, s. 13.
- Grabski Andrzej Feliks, 1991, *Nowe raporty szpiega*, „Przegląd Historyczny”, nr 3–4.
- Hołowiński Ignacy, 1842, *Pielgrzymka do Ziemi Świętej*, t. II, Wilno.
- Jeż Tomasz Teodor, 1879, *Wspomnienia osobiste*, „Biesiada Literacka”, nr 206, s. 373.
- Karski Cesław, 1859, *La Crise*, Bruxelles.
- Karski Cesław, 1863, *L'esprit polonais*. „Il Politecnico” (Milano), vol. XVIII, fasc. I, Luglio.
- Koźmian Andrzej Edward, 1841, *Żywoć Bart[łomieja] Nowodworskiego kawalera maltańskiego. Królów polskich Stefana i Zygmunta III dworzanina – kapitana harcerów – i kommandora Zakonu Wojskowego Świętego Jana Jerozolimskiego w Malcie*, Poznań.
- Koźmian Stanisław, 1877, *Podróż nad Renem i w Szwajcarii (w 1846 roku odbyta)*, Poznań, s. 122.
- Krzyżanowski Adrian, [1845], *Zakon Maltański w Polsce*, [Warszawa].
- Le Roy Alphonse, 1861, *Belgische Literatur*, „Jahrbuch für romanische und englische Literatur”, Bd. 3, s. 47.
- Paszkowski Lech, 2008, *Polacy w Australii i Oceanii 1790–1940*, Toruń–Melbourne, s. 58 i 182.
- „Revue anecdotique de lettres et des arts” 1859, vol. VIII, s. 191–192.
- Trojanowiczowa Zofia, Zofia Dambek, 2007, *Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida*, Poznań, t. I, s. 180, 322.
- Van Bemmel Eugène, 1860, *La littérature française en Belgique en 1859. Poésie et roman*, „Revue trimestrielle”, VII, I, vol. 25, s. 347–348.
- Wiszniewski Michał, 1848, *Podróż do Włoch, Sycylii i Malty*, t. II, Warszawa, s. 147–177.
- X. A. R. [Antoni Radzki], 1845, *Dzieje Starego i Nowego Testamentu według powieści niemieckich Kabata na nowo ułożone*, Poznań.
- Zaleski Józef Bohdan, 1904, *Korespondencja*, t. V, Lwów, s. 64–65.
- Zieliński Jan, 2005, *Ġgantija Inscription*, „The Times of Malta”, 6 XII.
- Zieliński Jan, 2006, *Trzepot skrzydeł*, „Rzecz o Książkach” (dod. do „Rzeczpospolitej”), 6 V.
- Zrębowicz Roman, „Posłowie”, w: Norwid Cyprian Kamil, *Autoportret*, opr. i przyp. R. Zarębowicz, Warszawa 1922, s. 145.

Fragmety tekstów obcojęzycznych przełożył JZ.